

Rumuńska temida ponad wolą wyborców

7 grudnia 2024

Rozważając zachowanie prezydenta Rumunii i decyzję tamtejszego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie unieważnienia wyborów, jako żywo przypomina się analogiczna sytuacja z USA, kiedy zacietrzewiona, bo przegrywająca Hillary Clinton z Partii Demokratów, „widziała ślady palców Władimira Putina” na przyciskach maszyn głosujących. Gdy minęło nieco czasu, okazało się, że maszyny zafundowane przez filantropa George’a. Sorosa umiały wskazywać tylko jedno nazwisko. Ponadto, członkowie partii sprawili, że dzień wyborów stał się dniem zmartwychwstania wielu od dawna nieżyjących wpisanych na listy wyborców.



Podanie do publicznej wiadomości przez media 6 grudnia b.r. historyjki o dowodach pochodzących z zasobów służb wywiadowczych, które jako tajne nie mogą być ujawnione, zasługuje na refleksję. Wszak służby z pomocą Pegasusa i innych narzędzi, śledząc wpisy internetowe w mediach społecznościowych, mogły z powodzeniem według zaleconych kryteriów utożsamić każdy odmienny od założonego z góry wybór za niewątpliwie prawicowy; z automatu – prorosyjski. Naturalnie, służby nie mogą przyznać się do wykorzystywania niecných narzędzi podpatrywania, podsłuchiwania i czytania przesyłanych nie do nich wiadomości. Trzeba byłoby przyznać, że razem z bazami amerykańskich osiłków, dostało się w pakiecie, a może w offsecie, szeroki wachlarz narzędzi inwigilacji. Demokracja amerykańska nie znosi takich zarzutów.

Przy okazji widoczne jest, że swoją logiką lewactwo samo zaprzecza własnym przekonaniom o skrajnej patologii zacofanych Rosjan, tkwiących jakoby w okowach komunizmu, ale jakoś

stworzyli społeczeństwo oparte na ideach konserwatywnych z rodziną jako podstawą przetrwania, porządnie wykształconymi dziećmi i gospodarnie zarządzanym państwem. Bez genderyzmu.

Jak podaje „Al Jazeera”, Trybunał Konstytucyjny Rumunii unieważnił wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich i orzekł, że proces musi zostać powtórzony w związku z oskarżeniami, iż Rosja prowadziła skoordynowaną kampanię mającą na celu promocję skrajnie prawicowego kandydata, który okazał się ulubieńcem wybranym przez masę.

Piątkowa decyzja Trybunału Konstytucyjnego jako ostateczna i zapadła po tym, jak prezydent Klaus Iohannis odtańczył w tym tygodniu informacje wywiadowcze, wskazujące jakoby Rumunia była celem „agresywnych, hybrydowych ataków rosyjskich” w okresie wyborczym.

Powołanie się instytucji zaskarżających wynik pierwszej rundy wyborów na domniemane działania, obejmowały tysiące kont w mediach społecznościowych, które promowały skrajnie prawicowego populistę Călina Georgescu na takich platformach, jak „TikTok” i „Telegram”. „Sąd postanowił unieważnić cały proces wyborczy na prezydenta Rumunii w celu zapewnienia prawidłowości i legalności procesu wyborczego” – głosi piątkowe orzeczenie.

Georgescu, który chce zakończyć wsparcie Rumunii dla Ukrainy w obliczu rosyjskiej inwazji, okazał się faworytem w pierwszej turze wyborów 24 listopada, mimo że jest politycznym outsiderem i zadeklarował zerowe wydatki na kampanię. Zaskakującym faktem może być informacja, że Călin Georgescu cieszył się ogromnym poparciem elektoratu wsi i małych miast. Tanią kampanią na „TikToku” zyskał rzeszę zwolenników wśród Rumunów znających smak życia poza wielkomiejskim. Licząca 19 mln mieszkańców Rumunia, nadal pozostaje w dużym stopniu państwem o rozbudowanym sektorze rolniczym – 12,3% ogółu zatrudnionych. Opowiadając się za współpracą gospodarczą z każdym państwem, podważył świętą zależność od Ameryki i Unii

Europejskiej.

Miał on zmierzyć się z proeuropejską centrystką Eleną Lasconi z partii Save Romania Union w drugiej turze w niedzielę 8 grudnia 2024 r. Głosowanie już trwa w lokalach wyborczych za granicą.

W piątek Lasconi potępiła orzeczenie, mówiąc: „Decyzja Trybunału Konstytucyjnego jest bezprawna, niemoralna i narusza samą istotę demokracji, jaką jest głosowanie”.

George Simion, lider opozycyjnego prawicowego Sojuszu na rzecz Zjednoczenia Rumunów (AUR), nazwał decyzję zamachem stanu. Powiedział on: „Dziewięciu sędziów powołanych politycznie, bojąc się, że kandydat spoza systemu ma jakiegokolwiek szanse zostać prezydentem Rumunii, postanowiło unieważnić świadectwo woli Rumunów” – dodał Simion.

Premier Marcel Ciolacu poparł jednak decyzję sądu, mówiąc, że jest to „jedynie słuszna decyzja” po tym, jak odtajnione dokumenty ujawniły domniemaną ingerencję Rosji.

Przytoczone w środę dokumenty wywiadowcze pochodziły z Rumuńskiej Służby Wywiadowczej, Służby Wywiadu Zagranicznego, Specjalnej Służby Telekomunikacyjnej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W związku z ich zaistnieniem Trybunał Konstytucyjny otrzymał wiele skarg prawnych wzywających do unieważnienia głosowania w pierwszej turze, ale nie jest jeszcze jasne, na jakiej podstawie podjął taką decyzję. Kto stoi za skargami prawnymi, skoro dokumenty z tysięcy kont są tajne?

Zostanie wyznaczony nowy termin ponownego przeprowadzenia pierwszej rundy, a „Proces wyborczy mający na celu wybranie prezydenta Rumunii zostanie w całości powtórzony, zaś rząd ustali nową datę i kalendarz niezbędnych kroków” – stwierdził Trybunał Konstytucyjny w oświadczeniu, nie precyzując, o jakie kroki chodzi.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: AlJazeera.com, YouTube.com

Źródło: WolneMedia.net